Cena jednego egzemplarza 25 groszy
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 44 Kraków, dnia 1 listopada 1931 Rok XIX

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13(12

Katolicy!

Do naszej wiadomości, drogą uboczną, nie oficjalną, doszła wiadomość o projekcie nowego prawa małżeńskiego, które komisja kodyfikacyjna przedłożyła Rządowi.

Wedle posiadanych przez nas wiadomości w tym projekcie mieszczą się ustawy niezgodne z tradycją i nauką Chrystusową.

Bolszewicki punkt widzenia a więc rozwody, dopuszczalne nawet po dłuższem pożyciu małżenskiem, małżeństwo na próbę (!) itp. ideje wschodu bolszewickiego znalazły miejsce w tym niedołężnym tworze smutnej pamięci naszej komisji kodyfikacyjnej.

Katolicy! Nie uprzedzając faktów, nawołujemy Was do czujności.

Niech pierwsze oficjalne ogłoszenia tych niszczących tradycję, wiarę i rodzinę projektów spotka się z Waszym energicznym i masowym protestem.

Protestujcie Katolicy całej Polski gromadnie-protestujcie słowem i pismem, w imię zagrożonych rodzin, w imię ognisk rodzinnych po które sięga potworna łapa ducha wschodu. Protestujmy w imię naszej absolutnej większości.

Społeczeństwo o 95 procentach katolików nie może pozwolić na bolszewizowanie Polski.

Protestujmy w imię zdrowej, ludzkiej chočby tylko moralności, protestujmy szczerze i gorąco. Niech głos 27 miljonów dotrze do Warszawy niech pozwoli Rządowi zorjentować się, że właściwą wolą narodu jest ten protest a nie wymęczone wśród 8 letnich jałowych dysput „dzieło" komisji kodyfikacyjnej.

Czuwajcie więc Katolicy, wszystkich przekonań i stanów!

Od dziś łączy nas wspólna miłość jednej Matki Kościoła Świętego, od dziś łączą nas zagrożone nasze i Boskie prawa, od dziś łączy nas zagrożona przyszłość Polski,

Polska musi być katolicką. Katolickie muszą być prawa!

PROF. DR. IGNACY CZUMA.

Pilnujmy prawa małżeńskiego!

Komisja kodyfikacyjna jest to zebranie uczonych prawników, którzy od szeregu już lat opracowują poszczególne większe działy prawa polskiego. Po opracowaniu takiego działu, komisja przedstawia projekt odpowiedniej ustawy na ręce Ministra Sprawiedliwości, przez którego wszystkie jej projekty przejść muszą. Jest rzeczą oczywistą, iż taki projekt Rząd może przedłożyć Sejmowi do uchwalenia i w ten sposób przyjmuje zań pełną odpowiedzialność albo też może projekt zwrócić komisji do ponownego opracowania lub przerobienia, jeśli uważa, że projekt w tym lub innym względzie jest nie do przyjęcia, jest szkodliwy. I inaczej być nie może, wobec tego, że zgodnie z konstytucją inicjatywa ustawodawcza, czyli prawo projektowania ustaw ma tylko Rząd i Sejm. Żadne inne cia-

ło, nawet Senat takiego prawa inicjatywy prawodawczej dotąd według obowiązującej u nas konstytucji nie posiada.

Zwróciłem uwagę na to, iż Rząd może przekazać projekt komisji kodyfikacyjnej Sejmowi do debaty i uchwalenia a może także zwrócić jej do przeróbki lub zmiany dla tego, iż obecnie znajduje się w biurach Ministerstwa Sprawiedliwości projekt prawa, który Rząd, należy przypuszczać, napewno w tym wyglądzie proponowanych przepisów Sejmowi do debat i uchwalenia, nie przedłoży.

Mam na myśli projekt prawa małżeńskiego, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną i przedłożony Ministrowi sprawiedliwości jeszcze 4 grudnia 1929 roku. Prawie dwa lata zatem projekt leży w Ministerstwie Sprawiedliwości, które nie kwapi się przedłożyć go polskiemu parlamentowi.

Należy pamiętać o tem, że ani skład osób w Komisji Kodyfikacyjnej opracowujących projekt prawa małżeńskiego ani tok prac Komisji nie zależał od woli Rządu. Szczególnie zaś, dla uniknięcia nieporozumień podkreślić należy, iż Rząd pomajowy już zastał rzeczy w takim stanie, w jakim one ułożyły się za rządów przedmajowych. To raczej stosunki przedmajowe odpowiedzialne są za to, iż zadanie opracowania w Komisji Kodyfikacyjnej projektu prawa małżeńskiego dostało się w ręce osób, które z lekkiem sercem przeszły do porządku dziennego nad kardynalnemi wymaganiami prawa moralnego i kościelnego trzech czwartych ludności Rzeczypospolitej Polskiej, składających się na ilość wiernych Kościoła katolickiego.

I dlatego dziwić się nie należy, że Ministerstwo Sprawiedliwości projektu prawa małżeńskiego przedstawionego mu przez Komisję Kodyfikacyjną nie kwapi się uczynić przedmiotem swojej aprobaty i debat Sejmu i Senatu.

Ministerstwo Sprawiedliwości zdaje bowiem sobie napewno sprawę z tego, iż z chwilą, gdy projekt prawa małżeńskiego prześle imieniem Rządu do Sejmu, obarczy siebie i cały Rząd wielką i ciężką odpowiedzialnością za aprobatę projektu, który stanowi jeden wielki gwałt nad moralnem prawem trzech czwartych ludności państwa.

Jeżeliby Rząd (w co bardzo wątpić należy, znając rozum polityczny Rządu i jego na podkreślenie zasługującą zasługę budowania podstaw zdrowia i potęgi Narodu i Państwa) zdecydował się projekt przyjąć za swój i przedstawić Sejmowi, tem samem ciężar walki z prawem moralnem katolików wziąłby na siebie ku wielkiej szkodzie dobrych stosunków między państwem a Kościołem.

Co więcej Rząd wziąłby na siebie ciężar odpowiedzialności za projekt, który narusza dziś Konstytucję w zakresie uprawnień Kościoła katolickiego oraz, i to jest bardzo ważne, obowiązujący dziś konkordat między Państwem a Stolicą Apostolską.

Zapewne byłoby to na rękę żywiołom socjalistycznym i tym innym ciemnym siłom, które życzą sobie w Polsce rozdarcia, walki i wstrząśnień, liczenie jednak na nieostrożność Rządu w tej sprawie należy uważać z góry za chybione i nierealne, boć projekt prawa małżeńskiego przedstawiony przez Komisję Kodyfikacyjną nosi w sobie zarodek walki między Kościołem a państwem, walki sumienia dobrego obywatela i dobrego katolika.

Jakie zaś są wysoce szkodliwe zasady omawianego projektu o tem napiszemy w następnym numerze.

CMENTARZ.

Twardo posnęli i nie wyjdą w pole,
Choć dzwonią sierpy wśród złotej kurzawy,
A dziewki, idąc wzdłuż zbożowej ławy,
Wian dożynkowy przynoszą na czole.

Posnęli — w krzyżów poczerniałych kole,
Wśród jagód krasy, miętą wonnej trawy,
Gdzie gwiezdnooki kwitnie mlecz złotawy
I pachną kwiaty w cmentarnianym dole.

Dzwoniły smętnie i żałośnie dzwony
Umarłym gazdom na ostatnie święto.
Nad nimi trawy pachną rutą, miętą —

I dym się z chałup wlecze na zagony —
I błogosławi przez kościelne wrota
Najświętsza Matka Częstochowska, złota.

——o§o——

SŁOWO BOŻE.

Na niedzielę XXII. po Zielonych Świątkach.

Ew. św. Mateusza IX, 18—26. „W on czas gdy mówił Jezus do rzeszy, oto książe jedno przystąpiło i kłaniało Mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim i uczniowie Jego. A oto niewiasta, która krwiotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia i ujrzał piszczki i lud zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie, albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi. — I śmiali się z Niego. A gdy wygnano rzesze, wszedł i ujął rękę jej i powstała dzieweczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej owej ziemi".

——o§o——

Znów Ewangelja dzisiejsza, opowiadając cud uzdrowienia dwunastoletniej dzieweczki i chorej niewiasty — głosi Bóstwo Jezusa Chrystusa. Niewiasta tyle lat już choruje, lekarstwa ni doktorzy nic jej pomódz nie mogą. A tu jedno dotknięcie się szaty Jezusowej i parę słów dobrego Jezusa: „Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła" — przywraca jej zdrowie. Trudniejsza sprawa z dzieweczką umarłą. Śmierć ją już trzyma w swoich szponach, ludzie ją opłakują, a Jezus „wszedł i ujął rękę jej i powstała dzieweczka". Jak tu nie śpiewać z aniołami: „Błogosławienie i chwała i mądrość i dziękowanie, cześć i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen". (Objaw, VII, 12). Nie tylko aniołowie tak Jezusowi wówczas, kiedy po ziemi chodząc cuda czynił, śpiewali, ale i dziś tak samo w niebie, po prawicy Boga Ojca siedzącemu, nucą wraz ze wszystkimi Świętymi.

Dziś, z niedzielą, zeszła się uroczystość Wszystkich Świętych. Uroczystość nie mała, kiedy niedziela w modlitwach i nabożeństwach kościelnych, jej miejsca ustępuje. Bo i Msza św. i inne nabożeństwa w kościołach naszych bedą o Wszystkich Świętych opowiadać. Dziś to przypomni się nam ta prawda, że nasz kościół święty, katolicki nie tylko na ziemi ma swoje dzierżawy, ale że one sięgają i nieba.. i czyśca.. Stanie nam przed oczyma ten kościół wojujący w niebie i kościół cierpiący w czyśću. My, idący przez życie po tej ziemi, gdzie tyle walk staczać jeszcze i to bez zawieszenia broni musimy z szatanem, światem zepsutym i z naturą naszą popsutą, my stanowimy ów kościół wojujący. Ewangelja na niedzielę dzisiejszą wskazuje nam wodza, a Wodza pod Którego sztandarem nawet śmierć nam nic nie zaszkodzi. Kościół zaś poddaje nam dziś taką modlitwę: „Wszechmogący wieczny Boże, któryś nam użyczył pod jedną uroczystością uczcić zasługi wszystkich Świętych Twoich, prosimy Cię, abyś nam dla tak

wielu przyczyńców, pożądaną obfitość Twojej łaskawości darował".

Ze wszech narodów i z czasów różnych są już w niebie dusze zbawione ludzi, którzy kiedyś tak, jako i my, wojowali tu na ziemi, a zakończywszy żywot swój doczesny zwycięstwem, dziś cieszą się zasłużoną nagrodą wieczną i Wodzowi Boskiemu wyśpiewują cześć i chwałę. Oni stanowią Kościół tryumfujący, a my do nich wzrok nasz i serce tęskne wznosimy i prosimy Boga, by za ich przyczyną „pożądaną obfitość łask Swoich" nam użyczał. Łask bożych nam dużo potrzeba, byśmy i my mogli przejść tam, kędy Święci Pańscy Bogu: Święty, Święty, Święty śpiewają.

Dziś, jeszcze i kościół cierpiący nam przed oczy staje. Bo oto, po nieszporach świątecznych, żałobne nieszpory będą i chociaż to niedziela i pogrzebu nie będzie, a czarny katafalk na środku kościoła stanie. I pójdzie procesja, procesja żałobna na cmentarz, odwiedzić groby i ciała tych którzy w nich spoczywają. Stopy nasze będą deptać ziemię, kryjącą szczątki naszych krewnych zmarłych, a myśli nasze przeniosą się do miejsca tego, które katechizm nasz czyścem zowie. Tam to jest — kościół cierpiący, tam to są dusze, które z tego świata zeszły w łasce bożej, ale tu na ziemi nie odpokutowały za swoje lenistwo we walce ze złem i ze szatanem. Cierpią tam i bardzo, a same sobie tych cierpień skrócić nie mogą. Święci w niebie za niemi orędują do Boga, ale i my na ziemi im wiele pomódz możemy. Jak ojciec z Ewangelji dzisiejszej Jezusa prosił: córka moje dopiero umarła, ale pójdź, włóż na nią rękę", tak my za naszymi krewnymi, ojcami, matkami, synami, córkami prosimy Jezusa: — zejdź łaską i litością Twoją do czyśca, włóż na tych naszych biednych krewnych cierpiących rękę Swoją, a wstaną i prędzej pójdą do nieba.

——o§o——

Proces brzeski.

Procesy polityczne w niepodległem państwie polskiem nie należą do rzadkości Z dotychczasowych procesów punkt kulminacyjny zainteresowania osiągnął proces polityczny, który pod nazwą „proces brzeski" rozpoczął się przed sądem okręgowym karnym w Warszawie w poniedziałek 26 października.

Na ławie oskarżonych zasiedli: adw. Dr. Hersz Lieberman, długoletni przywódca P. P. S. i poseł do wszystkich Sejmów Rzeczypospolitej.

2) poseł Norbert Barlicki, znany działacz socjalistyczny i przywódca P. P. S. w Warszawie, b. minister w rządzie lubelskim i później w gabinecie koalicyjnym;

3) poseł Stanisław Dubois, dziennikarz i działacz socjalistyczny;

4) Mieczysław Mastek, przywódca organizacji kolejarzy socjalistycznych w Krakowie i b. poseł P. P. S. do poprzedniego Sejmu;

5) b. poseł Adam Pragier, znany działacz socjalistyczny, b. urzędnik w ministerstwie pracy i profesor wolnej wszechnicy w Warszawie;

6) poseł socjalistyczny Adam Ciołkosz, z zawodu dziennikarz; ?v

7) b. trzykrotny premjer i długoletni parlamentarzysta polski, poseł na Sejm, Wincenty Witos;

8) b. minister spraw wewnętrznych, poseł adwokat Władysław Kiernik;

9) Kazimierz Bagiński, b. poseł do poprzednich Sejmów, znany działacz lewicy włościańskiej;

10) Józef Putek, dr. praw i b. poseł chłopski do trzech poprzednich Sejmów i

11) b. poseł chłopski Adolf Sawicki.

Odpowiadać oni będą za zbrodnię zdrady stanu.

W świetle danych urzędowych w okresie czasu od roku 1928 do 9 września ub. roku tj. do dnia uwięzienia wymienionych i umieszczenia ich w twierdzy brzeskiej mieli przygotować zamach, którego celem było usunięcie przemocą członków sprawującego w Polsce władzę rządu i zastąpienie ich przez inne osoby. Usunięcie to miało nastąpić bez zmiany zasadniczego ustroju państwa.

Działalność ich miała polegać: 1) na wywoływaniu i podniecaniu w masach nastrojów rewolucyjnych przez a) podburzanie do nienawiści przeciwko rządowi, do obalenia go przemocą, wzywania do nieposłuszeństwa władzy i do niepłacenia podatków oraz b) przez dyskredytowanie, ośmieszanie i wyszydzanie władz państwowych. Akcja ta była prowadzona w prasie, na kongresach, zgromadzeniach wiecach i zebraniach oraz szerzona w odezwach i ulotkach. Pozatem akcja polegać miała na organizowaniu, szkoleniu i uzbrajaniu kadr rewolucyjnych i na utworzeniu kierowniczej organizacji rewolucyjnej występującej na zewnątrz pod nazwą „Centrolewu". Organizacja ta ułożyła plan objęcia władzy, zwołała t. zw. „Kongres krakowski", opracowała rewolucyjne uchwały przyjęte na tym kongresie, wydała nakaz zmobilizowania mas i urządzenia zbrojnego „Marszu na Warszawę" czego następstwem były w dniu 14 września ub r. krwawe wystąpienia w 22 miastach Rzeczypospolitej Polski. Zamierzony zamach nie został jednak dokonany, gdyż został przez władze udaremniony.

Uczciwa katolicka prasa a sekciarskie jątrzenie

Od niepamiętnych czasów „Przyjaciel ludu" uprawia wstrętną politykę bałamucenia ludu nietylko pod względem politycznym, ale także wtrąca się do spraw religijnych i kościelnych. Ta niecna jego robota objawia się w cynicznem popieraniu t. zw. kościoła narodowego. Chyba nie dla samej uciechy bo, jak powszechnie mówią, nie napróżno p. Stapiński jeździ do Ameryki.

Na wybryki „Przyjaciela" musimy czasem reagować, acz bez przyjemności, a to się p. Tadeuszowi Stapińskiemu nie podoba, i uczepił się osoby Ks. posła dra Czuja, plugawiąc go po swojemu. Wcale to nie wygląda na broń żołnierską, a p. St. chełpi się, że był żołnierzem (Coś wiemy o tem wojowaniu!). Ks. Dr. Czuj nie zajmuje się wcale osobą p. St. ani jego pismem, a odpowiada za artykuły przez siebie podpisane. Jedno pismo może walczyć z drugiem pismem, ale o jakieś zasady i jakąś bronią, przyjętą w świecie kulturalnym, a nie drągiem lub biczyskiem. „Przyjaciel ludu" nie rozumie tego, bo nienawiść do Kościoła przyćmiła resztki rozumu jego wydawcom. Nie tędy droga „żołnierzu pierwszej brygady"!

ZE ŚWIATA.

PROTEST MILJONOWYCH RZESZ KOBIET I MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ W HISZPANJI.

Akcja zbierania podpisów kobiet katolickich w Hiszpanji przeciwko antykościelnemu i antyreligijnemu ustawodawstwu, czyni wielkie postępy. Dotychczas liczba tych podpisów wynosi wiele miljonów.

W Bilbao studenci wyższej szkoły inżynierji, zorganizowali wielotysięczny wiec protestacyjny przeciwko antyreligijnym uchwałom kortezów. W pochodzie demonstracyjnym przez ulice miasta brało udział kilkadziesiąt tysięcy osób.

IMPONUJĄCY ZJAZD KATOLICKI W LENS.

Dnia 18 ub. m. odbył się w Lens (półn. Francja zjazd katolicki, zorganizowany przez sekretarjat generalny Zjednoczenia Pol. Tow. Katol.

W PORCIE FIUME (WŁOCHY)

rybacy wyłowili olbrzymiego żółwia morskiego długości 1 m. 40 cm. o wadze 110 kg. i przypuszczalnym wieku 80 lat. Żółw ten został zakupiony przez zarząd akwarjum w Turynie. Przy umieszczaniu niezwykłego okazu w prowizorycznym basenie żółw odgryzł palec jednemu z robotników.

RZĄD HISZPAŃSKI
postanowił urzeczywistnić opracowany już dawniej projekt tunelu między Europą i Afryką. Tunel ma mieć 32 klm. długości, głębokość jego dojdzie do 509 m., koszt około 400 milj. złotych, czas trwania robót 5 lat.

NAJSŁODSZA ROŚLINA NA ŚWIECIE.
Jak doniosły francuskie pisma fachowe, dwom francuskim chemikom Bridel i Lavielle udało się wynaleść substancję 300 razy słodszą od cukru trzcinowego. Materja ta składa się z połączenia zwykłego cukru winogronowego z drugim składnikiem, nie posiadającym żadnego, albo też bardzo mało smaku. Ten nowy związek otrzymał chemiczną nazwę Steviosid, ponieważ pochodzi od południowo amerykańskiej rośliny, znanej botanikom pod nazwą Stevia.

DRZEWO, KTÓRE ŁOWI RYBY.
W dziewiczych lasach Boliwji rośnie drzewo zwane przez Indjan „Ochocho". Drzewo to pokryte jest aż do pnia kolcami. Jeśli zrobić toporem głębokie nacięcie w drzewie, tryska zeń mętny płyn, który posiada właściwości narkotyku. Wlany do rzeki odurza ryby, które wypływają na powierzchnię bezwładnie. Można je wówczas łapać rękami. Płyn ten nie jest jednak trujący i Indjanie tubylcy jedzą bez szkody dla siebie złapane w ten sposób ryby.

WYBICIE SZYB POWODEM STANU OBLĘŻENIA.
Z powodu rozruchów studenckich i obrzucenia kamieniami domu prefekta państwa, rząd Paragwaju ogłosił stan oblężenia aż do marca 1932 roku.

AMERYKA.
W ostatnich dniach września i pierwszych ub. m. w Detroit odbył się 40 z rzędu Sejm Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego, liczącego z górą 200 tys. członków wśród wychodźtwa naszego w Stanach Zjednoczonych. Na Sejm przybyło 900 delegatów. Z ramienia rządu polskiego obecni byli na sejmie: gen. Dreszer, radca ambasady Sokołowski, konsul Zbyszewski i inni. Marszałkiem sejmu wybrano Dr. Smykowskiego.

AL CAPONE SKAZANY NA 11 LAT WIĘZIENIA.
Sąd w Chicago skazał króla świata podziemnego Al Capone na jedenaście lat więzienia i 50 tysięcy dolarów grzywny za przekroczenie ustawy o podatku dochodowym. Obrońcy jego zapowiedzieli odwołania do sądu związkowego.

MAJĄTEK 80 TYSIĘCY RODZIN POLSKICH,
zamieszkałych w Chicago, wynosił 570 milj. dolarów, czyli więcej niż 5 miljardów złotych.

W NATURZE.
Studenci kolegjum Park Region w Fergus Falls, Minn., w Ameryce mogli w tym roku składać opłaty szkolne w naturze. Zarząd kolegjum przyjmował zboże i inne produkty farmerskie zamiast pieniędzy z powodu biedy farmerów. Niektóre inne kolegja czyniły to samo.

W NEW YORKU — James Hughes, 45 lat bezrobotny, zemdlał na rogu ulicy, i zabrany przez policję do szpitala, zmarł tam w parę godzin potem. Przed śmiercią powiedział lekarzowi i pielęgniarce, że od wielu dni nic nie jadł.

ODKRYCIE NOWYCH PÓL ZŁOTODAJNYCH W KANADZIE.
Z Kanady donoszą o odkryciu tam nowych pól złotodajnych w okolicy Big Timber Creek. Dotychczas wpłynęło stosunkowo mało zgłoszeń na działki.

Według danych statystycznych, Kanada jest w tej chwili na drugiem miejscu jako producent złota. Na pierwszem miejscu stoi Afryka.

JAPOŃCZYCY SADOWIĄ SIĘ W MANDŻURJI NA DOBRE.
W południowej Mandżurji odbywa się przegrupowywanie wojsk japońskich. Część oddziałów przesuwana jest w okolice kolei mukdeńsko - pekińskiej oraz w dolinę rzeki Lao. Oddziały te mają być użyte do oczyszczenia rejonów kolejowych od wałęsających się band, złożonych przeważnie z byłych żołnierzy armji mandżurskiej.

Kolej mukdeńsko - pekińska, przez którą przechodzą transporty wojskowe została zamkniętą dla ruchu pasażerskiego. Z tych też powodów komisja amerykańska, badająca sytuację w południowej Mandżurji nie mogła się udać do Czin-Czau dla zbadania przyczyn i okoliczności bombardowania szeregu miast przez Japończyków.

KATASTROFA KOPALNIANA W WESTFALJI.
W kopalni „Mont-Cenis" w Herne-Sodinger wydarzyła się onegdaj katastrofa. — Na miejsce wypadku pospieszyły natychmiast oddziały ratunkowe. Dotychczas wydobyto dwóch lekko rannych. Co było przyczyną katastrofy czy może eksplozja gazów nie jest jeszcze ustalonem.

ZAMIAST REFORMY KALENDARZA — TYLKO USTALENIE WIELKANOCY.
Międzynarodowa komisja dla reformy kalendarza gregorjańskiego, kończy swe prace. Jako jedyny, nadający się do dyskusji projekt reformy zaproponowała podkomisja redakcyjna — unieruchomienie Wielkiejnocy, która według tego projektu przypadać ma stale w niedzielę po drugiej sobocie kwietnia. W ten sposób ustabilizowany również zostanie termin Zielonych Świąt.

LIST PASTERSKI EPISKOPATU IRLANDZKIEGO PRZECIW KOMUNIZMOWI.
Prymas rzymsko katolicki wolnego państwa irlandzkiego wraz z 3 arcybiskupami i 24 biskupami wydał zbiorowy list pasterski, w którym wzywa wiernych do poparcia rządu Irlandji w walce z niebezpieczeństwem komunistycznem.

W piśmie tem powiedziano, że nikt nie może być równocześnie katolikiem i komunistą; katolicyzm stoi na gruncie chrześcijańskim, podczas gdy komunizm walczy dla bezprawia i Antychrysta.

List pasterski wzywa wiernych, by użyli całego swego wpływu, aby młodzież powstrzymać od należenia do związków komunistycznych.

POWSTANIE NA CYPRZE PRZECIW ANGLIKOM.
Z Nicosia, stolicy Cypru, donoszą o wypadkach, jakie tam miały miejsce. Po masowem zebraniu, na którem członkowie prawodawczego zebrania domagali się przyłączenia do Grecji, powstały rozruchy. Rzesza udała się przed pałac gubernatora, usunęła straż i podpaliła pałac. Całe mienie gubernatora zostało doszczętnie spalone, m. innemi kosztowna galerja obrazów. Rozjuszony lud przeszkadzał straży pożarnej w akcji ratunkowej, wobec czego zmuszona była wkroczyć policja.

Gubernator Cypru odjechał do Londynu. Rozruchy rozciągnęły się również na inne miejsca wyspy, gdzie grecko-ortodoksyjny biskup i inni członkowie prawodawczego zebrania zbuntowali się przeciwko rządom brytyjskim.

Na miejsce rozruchów odesłano 6 samolotów, dalej transport wojska jedzie z Port Said drogą morską do Cypru. Garnizon Cypru składa się tylko z jednej kompanji piechoty.

Ciche bohaterstwo zakonnic, pielęgniarek trędowatych.
Niedawno rząd włoski odznaczył medalem zasługi Siostrę Modestę Ravassa ze Zgromadzenia N. P. Nieustającej Pomocy. Był to dowód uznania za niewypowiedziane trudy i poświęcenie bohaterskiej zakonnicy, która w ciągu trzydziestu lat opiekowała się trędowatymi w zakładzie Contractacion w Ameryce Południowej. Życie tej zakonnicy jest świadectwem samozaparcia, do którego może dać siły tylko miłość chrześcijańska. W r. 1906, gdy zaraziła się tą okropną chorobą i musiała opuścić Zgromadzenie, by już odtąd wcale nie rozstawać się z trędowatymi. W ciągu 10 lat przebywała sama jedna wśród dotkniętych tem samem nieszczęściem sióstr indyjskich, dopiero w roku 1916 osłodziła jej samotność dawna jej przełożona, Teresa Rota, która także zaraziła się trądem. W kilka lat potem przybyła trzecia towarzyszka, siostra Dominika Barbero, która po 20 latach pracy powiększyła li

czbę trędowatych. Wszystkie trzy zakonnice, skazane na powolną i okrutną śmierć, zachowały najzupełniejszą pogodę ducha i stały się prawdziwem błogosławieństwem dla ofiar trądu w tej okolicy.

Wielki wynalazca.

W ostatnim numerze „Ludu Katolickiego" podaliśmy notatkę o śmierci największego wynalazcy XIX i XX wieku Tomasza Edisona.

Zmarły Edison żył lat 84 i 8 miesięcy. Jego zwłoki zostały wystawione w jego laboratorjum na widok publiczny przez 2 dni. Uroczystości pogrzebowe odbyły się we środę.

Tomasz Alva Edison należy do tego nielicznego grona wielkich ludzi współczesnych, którzy wszystko sami sobie tylko zawdzięczają, dosłownie z niczego dochodząc w życiu do sławy i karjery własną jedynie pracą.

Edison pochodzi z ubogiej rodziny młynarskiej, która na sto lat przed jego urodzeniem wyemigrowała z Holandji do Ameryki Północnej. Już jako 7-letni chłopak musiał na życie zubożałej swej rodziny pracować, jeżdżąc przez kilka lat z rzędu dzień w dzień koleją między Port Huron i Detroit i sprzedając w pociągach gazety oraz środki orzeźwiające. W czasie tych codziennych podróży przyszła mu na myśl założenia ręcznej drukarni w wagonie towarowym, który mu nieraz służył wówczas za mieszkanie. Na tej drukarence rozpoczął niebawem odbijać tygodnik kolejowy, który sam redagował, składał i drukował w 400 egzemplarzach.

Zaznajomienie się tą drogą ze sprawami kolejowemi zbliżyło go następnie do telegrafu, przy którym też wkrótce dostał zajęcie jako telegrafista stacyjny.

I tu zaczyna się właściwa karjera Edisona, jako przyszłego wynalazcy. Rozpoczął ją jako 16-letni młodzieniec i pracę tę kontynuował do późnego wieku swego, dając ludzkości szereg epokowych wynalazków, jak telefon, megafon, fonograf, telegraf optyczny, aerofon, lampka żarowa i inne.

Rozpoczął od skromnego warsztaciku, przy którym uzupełniał swe studja elektrotechniczne. Stopniowo rozszerzał swe laboratorja, które przemieniały się potem w fabryczki, wykonujące jego wynalazki, aż urosły do potężnych zakładów w różnych stanach Ameryki o światowej sławie. Od r. 1881 pracował w wielkiem własnem laboratorjum Orange w Stanie New Jersey.

CO PISZE LUD.

Bucze pow. brzeski.

W niedzielę 18 października b. r. zawitał do naszej wioski cichej serdecznie kochany nasz poseł Przewiel. Ks. Dr. prof. Czuj. O godz. 2 popołudniu zebrała się ludność z całej wioski w nowej szkole, zapełniając po brzegi obszerną salę i duży korytarz. Zebranie zagaił naczelnik gminy p. Piwowarski, powitaniem Czcigodnego Posła i prośbą aby nas Ks. Poseł pocieszył w tej ciężkiej biedzie i dodał otuchy do przetrwania złych czasów.

Ksiądz Poseł w dwugodzinnem przemówieniu przedstawił sytuację polityczną i gospodarczą w Polsce, a dla porównania zobrazował stosunki panujące obecnie zagranicą, szczególnie w Anglji, Ameryce, Hiszpanji i inne. Z porównania wynika, że w naszej ojczyźnie, mimo ciężkiego kryzysu jest jednak lepiej niż w tamtych krajach, a to dzięki temu, że u nas jest rząd silny, bo oparty na zaufaniu społeczeństwa. Dzięki temu też nasza waluta jest pełnowartościowa, podczas, gdy waluty państw bogatych, wojną nie zniszczonych wykazują ciągłe wahania, z wielką szkodą dla życia gospodarczego tych państw.

Rzeczowe i ciekawe swoje przemówienie zakończył złotousty mowca wezwaniem aby do Rządu i jego polityki odnosić się z pełnem zaufaniem, bo Rząd ze swej strony czyni wszystko, co jest w jego mocy, aby wszystkim w Polsce było jak najlepiej. Kryzys obecny jest bardzo ciężki w całym świecie i w Polsce nie z winy Rządu powstał, ani Rząd nie jest w możności ojczyzny naszej od skutków kryzysu ochronić, bo nie jesteśmy odludną wyspą, lecz państwem, którego interesy zazębiają się z interesami państw sąsiednich tak samo kryzysem dotkniętych. Rząd nasz tem bardziej zasługuje na pełne zaufanie, że

Jeśli się nie staniecie, jako to dziecię.

Po piaszczystej drodze w Palestynie szedł Pan Jezus z trzema apostołami, Janem, Tomaszem i Judaszem. Pilno im było, bo o kilka staj odległości czekał tłum na zapowiedzianą przez Pana naukę.

Przechodzili przez wioskę zupełnie w owej chwili opustoszałą, bo wszyscy ludzie poszli byli do roboty, a tylko małe dzieci bawiły się na drodze. Wszystkie dzieci głosem Bożym wiedzione garnęły się do Pana. I teraz przypadła dziatwa do Niego, czepiała się szat Jego a On kładł ręce Swoje na czarne i złote główki i błogosławił im.

Ale Judasz zaczął dziatki odciągać wołając:

— Odejdźcie, nie zatrzymujcie Rabbiego, bardzo mu pilno.

Lecz Pan Jezus go strofował: — Nie odganiaj dziatek, które się z miłością do mnie garną, one są ważniejsze, a tamci poczekają. Zresztą pospieszymy jeszcze trochę kroku i w porę zajdziemy.

W tem usłyszał Pan głośny płacz na uboczu. Spojrzał i dostrzegł siedzącego na przyzbie jednego z domostw siedmioletniego chłopczyka, który wyciągnął ramiona w stronę Jego i gorzko płakał. Podszedł bliżej Jezus i zapytał:

— Dlaczego tak płaczesz mały?

A chłopiec odpowiedział:

— Bo tak pragnąłbym i ja dotknąć się szat Twoich.

— A czemu nie podejdziesz razem z innymi?

— Bo ślepy jestem i trafić nie mogę.

Przystąpił więc zaraz Jezus do niego, porwał go na ręce, zaczął pieścić i całować a chłopczyk znowu płakał, ale, teraz już tylko z nadmiaru radości i szczęścia, które w sercu jego pomieścić się nie mogły.

Nareszcie oglądał Jezus oczy jego i widział, że na miejscu ich pozostały tylko straszne blizny.

I pytał Pan: — Kiedy i jak się to stało?

A chłopiec mówił: — Już dwa lata minęło kiedy ojciec mój pewnego dnia gotował politurę i nastąpił wybuch, który oczy mi wypalił. Od tej chwili nie widzę nic, nic, nic....

— Biedne dziecko moje, — mówił Pan — oto spełniłem jedno pragnienie twoje, ale chciałbym spełnić i drugie. Proś mnie o co chcesz.

— O jak to dobrze, — zawołał rozradowany chłopczyna, — prosić Cię jeszcze będę. Mam drogą przyjaciółkę, która zawsze mnie prowadziła, opiekowała się mną i piękne historje opowiadała. Teraz jest ciężko chorą, cała wykrzywiona i cierpi męki straszne. Ale Ty powiedz tylko jedno słowo, a zdrową będzie.

— A dlaczego przypuszczasz, że ja to uczynić mogę?

— Bo wiem, że Ty wszystko możesz, co tylko chcesz.

— A zatem dobrze, prowadź mię do przyjaciółki twej.

— Ale jakże mam prowadzić Cię Panie, kiedy sam ślepy jestem.

— Jakto? Wcale do niej trafić nie możesz?

— Trudno mi bardzo ale czasem idąc wzdłuż domostw i rachując płotki i ściany, dochodzę.

— Tak też prowadź mnie teraz.

Lecz Judasz, słysząc te słowa, zaprotestował: — Panie, zajmie Ci to wiele czasu, a tam czekają na nas. Jeśli chcesz koniecznie tam iść to niech Cię kto inny zaprowadzi.

nie prowadzi walki z Kościołem jak to robią rządy państw sąsiednich. W końcu wzniósł mowca okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, który zebrani trzykrotnie powtórzyli, nagradzając równocześnie mówcę hucznemi oklaskami.

Następnie zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucje.

Ciekawe.

Dziwny szczep w dżungli indyjskiej, pogardzają pieniądzami

Gazety donoszą o odkryciu w północnej części półwyspu Malajskiego nieznanego dotychczas plemienia ludzkiego, zwanego Panganami.

Szczep ten, żyjący wśród wysokich gór i moczarów, prowadzi życie koczownicze i posiada nadzwyczaj charakterystyczne cechy indywidualne. Jest to lud dziki i pierwotny, ale bardzo spokojny i uległy.

Panganowie nie prowadzą wak ani między sobą, ani z władcami przyległych państw, których uważają niemal za bóstwa i ulegają im bez protestu.

Największymi skarbami Panganów są sól i tytoń, bez których obejść się nie mogą.

Pod względem żywności za to są bardzo niewymagający i nieraz przez całe dni nie przyjmują pożywienia.

Znają wprawdzie wartość złota, nie mają jednak pieniędzy i nie używają ich, gdyż nie prowadzą wogóle żadnego handlu, oprócz chyba wymiany skór zwierząt upolowanych na sól i tytoń.

Jeżeli któremu z nich wpadnie w rękę moneta, zagrzebuje ją czemprędzej, aby zmarli członkowie szczepu mieli czem handlować na tamtym świecie.

Nie zajmują się ani uprawą roli, ani hodowlą zwierząt, a wszystkie ich czynności pozostają w związku z potrzebami ich żołądka.

Jeżeli są głodni, wyruszają na polowanie, albo poszukiwanie jadalnych owoców i korzeni.

Uzbierawszy zapas żywności, żyją z niego aż do wyczerpania, w zupełnej bezczynności.

Panganowie nie posiadają religji i nie mają pojęcia o Bogu.

Błąkają się wśród nich tylko jakieś mgliste wierzenia o wędrówce dusz. Wierzą między innemi, że w tygrysach pokutują dusze przodków. Dlatego nigdy nie polują na te drapieżniki, lecz zaatakowani przez nie głośno wołają imię któregoś z przodków.

Jeżeli imię zostało trafnie odgadnięte, tygrys nie zrobi im nic złego. Tak przynajmniej myślą te naiwne dzieci puszczy.

KOMUNIKAT.

Z polecenia J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda odbędzie się w dniach 4, 5 i 6 listopada b. r. w sali Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu przy Al. Marcinkowskiego 22 I.

KURS HOMILETYCZNY

na temat: „Współczesne problemy życia kościelnego na ambonie" dla duchowieństwa całej Polski. P. T. Rev. Dominum mamy zaszczyt na kurs ten uprzejmie zaprosić.

Związek Kapłanów „Unitas" w Poznaniu.

X. J. Prądzyński, prezes. Ks. B. Ciszak, sekr. jen.

Czy wieś zwalcza bezrobocie?

Najpopularniejszem obecnie hasłem, i słusznie, jest walka z bezerobociem. Stwierdzono, że w czasie zimy ponad półtora miljona ludzi w miastach polskich nie będzie mogło korzystać z normalnej pracy swych żywicieli, pozbawionych obecnie pracy. Do akcji na korzyść bezrobotnych zgłaszają się coraz szersze sfery ludności, które chociaż zubożałe, rozumieją konieczność przyjścia z pomocą jeszcze biedniejszym. Ostatnio dowiadujemy się, że większa własność rolna przeznaczyła dość duże ofiary w naturze. Nie słychać natomiast nic o wysiłkach w tym kierunku ze strony włościaństwa. Ponieważ taka cisza może wywołać fałszywą opinję, należy kilka rzeczy wyjaśnić.

Przedewszystkiem wieś jest obciążona znaczną liczbą bądź całkowicie, bądź częściowo bezrobotnych, którzy

— Ojciec nasz, który jest w Niebiosach, dłużej czeka na poprawę grzesznika i niecierpliwi się. Czyż oni nie mogą poczekać godziny jednej na słowo Boże?

— Prowadź mnie sam, mówił Jezus, zwracają się do chłopczyka.

Doszli do izby, gdzie na łożu leżała bardzo chora dzieweczka i wiła się w bólach strasznych. Poszedł Jezus i przemówił: — A ja w imieniu Ojca nakazuję ci wstań i bądź zdrowa.

Ustały bóle, a dziewczynka wyskoczyła z łóżeczka i upadła do nóg Pana.

Mały zaś, który nie wiedział, co się dzieje, zapytał:

— Czyś ty już zdrowa? Bo przecież Pan tak kazał?

A gdy mu powiedziała, że zupełnie jest zdrowa, padł i on do stóp Jezusowych, obejmował je i całował.

— Otóż już drugie pragnienie twoje spełniłem, ale chcę więcej uczynić.

— Jestem tak szczęśliwy, że doprawdy o nic więcej prosić nie mogę.

— Proś mnie o coś dla siebie.

— Nie wiem Panie, o co mam prosić, dałeś mi już wszystko.

— Jakto? Czyż nie chciałbyś oglądać cudnego słoneczka Bożego, czy nie chciałbyś widzieć mnie i najdroższej przyjaciółki swojej?

— O któżby nie chciał radości takiej?

— Więc dlaczegoż mnie o to nie prosisz? Wszak sam mówiłeś przed chwilą, iż wiesz, że ja wszystko mogę, co tylko zechcę.

— Bo... bo... zapomniałem.

Wtedy Pan Jezus zwracając się do apostołów, przemówił głosem uroczystym, przemówił niepodobnym do tego, którym przemawiał do dzieci.

— On zapomniał, czy wy słyszycie, on zupełnie zapomniał o sobie. Zaiste powiadam wam ten jest uczniem moim prawdziwym, wy naśladujcie go.

Potem zwracając się do chłopca: — A oto Ja poślinię oczy twoje i chcę, nakazuję w imieniu Ojca, byś przejrzał.

Poślinił Pan obficie powieki dziecka, a światło powróciło do oczu jego i widział. W ekstazie najwyższej padł do nóg Pana, całował je i hołd Mistrzowi oddawał.

Jezus zaś po chwili przemówił! — A teraz idź do studni i obmyj się czysto.

Lecz chłopiec z całą stanowczością odpowiedział: O nie Panie, tego nie uczynię.

Zdziwił ten upór Pana Jezusa, więc z pewnym wyrzutem w głosie mówił. Jakto? Ja tyle dla ciebie zrobiłem, a ty nawet rozkazów moich spełniać nie chcesz? Powiedz mi proszę dlaczego? A chłopiec. — Bo nie mogę. Na oczach tych jest ślina twoja, tej ja nie zmyję, niech pozostanie jak najdłużej.

Słysząc te słowa, łzy rozczulenia stanęły w oczach Pana i przemówił znów do apostołów głosem wielkim i o wiele uroczystszym aniżeli poprzednio. — A oto stawiam światu całemu po wszystkie wieki, aż do skończenia to dziecko, to na wzór. Ktokolwiek, gdziekolwiek, stanie się takim jako to dziecko, zapomni zupełnie o sobie i będzie miał serce pełne miłości gorącej ten, choćby mnie nie znał wcale, będzie uczniem moim prawdziwym. Do tego przyjdę, pozostanę przy nim i nigdy już nie opuszczę.

——o§o——

rekrutują się ze stałych robotników folwarcznych, usuniętych od pracy z powodu kryzysu rolnego, z robotników sezonowych, z właścicieli karłowatych gospodarstw, a wreszcie z członków rodzin włościańskich, wielokrotnie nazbyt licznych w stosunku do posiadanego gospodarstwa.

Wszyscy ci bezrobotni nie są zarejestrowani, a prócz tego nie są objęci, jak dotąd, akcją pomocy organizowaną obecnie na szeroką skalę, ani też nie pobierali i nie pobierają żadnych zasiłków.

Pomimo to wszyscy ci ludzie żyją i jakoś przepychają trud żywota z dnia na dzień. Oczywiście dzieje się to jedynie dlatego, że znajdują pomoc w najbliższem otoczeniu. Pomoc ta nie jest zorganizowana, ale wiadomo na czem polega. Najczęstszą formą są bezpośrednie zapomogi w naturaljach, dające możność przeżycia, drugi rodzaj pomocy stanowią pożyczki, również przeważnie w naturaljach, dawane na przyszły odrobek, względnie na zwrot czy to w naturze, czy też w pieniądzach. Pożyczki tego rodzaju są niczem nie zabezpieczone i stanowią właściwie formę zapomogi. W ten sposób wieś daje sobie jakoś radę ze swoją biedotą, nie otrzymując znikąd żadnej pomocy.

Dlatego też błędną byłaby opinja, że włościaństwo nie przyjmuje udziału w walce z klęską bezrobocia. — Wprost przeciwnie, działa ono w tym kierunku i to oddawna.

Jednakowoż należałoby pomyśleć o akcji bardziej zorganizowanej, która dotychczas wysiłki ujęłaby w określone ramy. Przy organizacji bowiem pomoc może być bardziej sprawiedliwie rozdzielona, a także i do ciężarów, ponoszonych przez bardziej ludzkie jednostki, byliby pociągnięci gospodarze bardziej opieszali, a wreszcie zorganizowana praca stanowiłaby świadectwo, że włościanin polski, pomimo najtrudniejszych warunków nie uchyla się od akcji, w której udział biorą niemal wszystkie warstwy społeczeństwa. Sądzimy, że zebrania gromadzkie i gminne winny się nad tą sprawą zastanowić.

POWSINOGA
:—: HUMOR I SATYRA POLITYCZNA :—:

Powsinoga się raduje.

Bez cały dzień teraz to nic nie robię, ba ino się śmieję. Ludziska, kiej idę tak śmiejący się, drogą, myślą żem ogłupiał — bo syćka oni pospuszczali nosy ku ziemi i wzdychają żałośnie. A ja nic, ino śmieję się.

I jak nie radować się, kiej syćka naokoło tracą, a ja jeden ino chodzę se przez nijakiej straty. Mioł jeden złotych parę tysiąców — dał je na weksel, wekselek zaprotestowali pięknie fajnie u notarjusa a on ma figę i już štyry pary butów zdarł, chodząc za temi pieniądzami. Inszy miał jangielskie funty a te mu sie na deka zamieniły — inszy znowu na dolarach stracił, a ja? Nic. Śmieję się z narodu tracącego, bom jeden nic nie stracił ani na funcie, bo mie przez lata jeszcze pare funtów przybyło, ani na dolarach, ani nawet na swojem kawalerskim stanie. Na tym to se dopiero teraz zarobię.

Pono majom być próbne małżeństwa — tak na rok. Syćkie powsinogi i łazęgi będom se tak od chaty do chaty po roczku gościły a kiej się uprzykszy to jazda dalej, pod inkszą pierzynę. „Ta za krótka" powie i ślub nieważny.

Straśnie mądry naród te pany z onej konwisyji fikacyjnej, czy jako sie ta ona wabi, straśnie mądre. La chłopów i kawalerów wygodę zrobili. A o babach tyż nie zabacyli. Co prawda to prawda, po sprawiedliwości. Kiej się starej babie chłop uprzykszy, to mu rzeknie: „Idź niezguło, skądeś przyloz — ja se biorę dwudziestolatka". No i co? pódzies chłopie na wycug, przez emerytury, bo cie przecie żaden „zakład ubezpieczeń" nie wynagrodzi.

Trapią się więc chłopy starszawe, trapią się ojcowie, trapi się cała Polska ino radujom sie powsinogi no i te pany z konwisyji, co takie mądre prawa piszą.

KRONIKA.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Listopad.

1 Niedziela: Wszystkich Świętych
2 Poniedziałek: Dzień Zaduszny
3 Wtorek: Huberta
4 Środa: Karola Bor.
5 Czwartek: Zacharjasza
6 Piątek: Leonarda
7 Sobota: Nikandra.

——o§o——

ZBIÓR ZIEMNIAKÓW W R. 1931. Według prowizorycznego obliczenia, dokonanego przez główny Urząd Statystyczny, zbiór ziemniaków w Polsce wynosi 326,k milj. kwintali, czyli o 5.7 proc. więcej niż w r. ub.

WARTOŚĆ LASÓW W POLSCE. Ogólna wartość lasów polskich przedstawia się następująco: lasy większej własności 3.240.634.766 zł., lasy państwowe 2.216.299.802 zł., lasy mniejszej własności 481.055.781 zł., ogółem lasy w Polsce 5.937.990.346 zł. Określając wartość poszczególnych kategoryj lasów w procentach otrzymujemy: lasy większej własności 54,68 proc., państwowe 37,32 proc. i lasy mniejszej własności 8 procent.

STRZAŁ W SERCE BRATA skutkiem nieostrożności. W powiecie Łaskim, we wsi Rydzyń, w czasie nieobecności gospodarza Wielocha bawił się fuzją syn jego 16-letni Stanisław. W pewnej chwili padł strzał i cały ładunek grubego śrutu ugodził brata jego Józefa tak, że serce jego zostało doszczętnie rozerwane.

ZNISZCZENIE LINJI TELEFONICZNEJ W WOJEWÓDZTWACH WSCHODNICH NIE USTAJE. Mimo zdwojonej czujności przy strzeżeniu linji telefonicznej i przepisach o sądach doraźnych w dalszym ciągu na terenie woj. wschodnich sieć telefoniczna ulega niszczeniu przez nieznanych sprawców.

Obecnie nadeszły wiadomości o uszkodzeniu przewo-

dów telefonicznych w pobliżu Kaszelewa, w rejonie odcinka granicznego Marczynkowice, gdzie usunięto kilkadziesiąt metrów przewodu, w rejonie odcinków granicznych Białohrudzie, Kozłowszczyzna.

Pod Kozłowszczyzną ujęto jakiegoś osobnika nazwiskiem Korczun, przy którym znaleziono zwój drutów telefonicznych.

STRAJK WŁOSKI URZĘDNIKÓW MAGISTRATU WARSZAWY. Żądania strajkujących. Urzędnicy magistratu m. Warszawy rozpoczęli w czwartek 22 października strajk włoski, polegający na tem, że urzędnicy stawili się do biura, jednak zaprzestali wykonywaia swych czynności.

Strajk włoski objął znaczną część urzędników miejskich, nie obejmując jednakże pracowników fizycznych, zatrudnionych przy robotach, prowadzonych przez miasto: pracowników szpitalnych, szkolnych, inspektorów aprowizacyjnych itp.

Endecki kozioł i ukraiński baran.

Wiadomo: — baran, to i baran... Gdy wydaje ze siebie dźwięk beczący, nie zwraca na to żadnej uwagi ani owczarz, ani nawet jego pies. Ot wiadomo, od tego baran, żeby beczał.

Ale tym razem, gdy ukraiński poseł Baran beknął na podwórku sejmowym idjotyczną bredhię o „angielskiej interwencji w przewrocie majowym, usłyszał go... endecki kozieł dziennikarski. Krótko mówiąc: kozłowski Kozieł. Sztuka to, jak wszystkie kozły, bardzo uparta, pewna siebie i wojownicza nawet, ufna w siłę swych przyrodzonych rogów i w twardziznę łba.

Stanał tedy kozioł endecki, groźnie potoczył dokoła zielonawą źrenicą, potrząsnał brodą i tupnął racicami.

— „Słuchajcie, słuchajcie, co ten baran ukraiński mówi!" ?

— „A niechże mówi, niech beczy, odpowiadają mu zewsząd. Wiadomo: baran, „Zbrechnuł, oto wszystko".

— „No, tak — upierał się endecki kozioł, ale to orzecież niebylejakie beczenie, to na podwórku sejmowem bek donośny się rozległ. W protokóle sejmowym czarno na białem stoi..."

— „A czyż mało to głupstw w stenogramach sejmowych stoi wydrukowanych?" perswadował ktoś jeszcze upartemu kozłowi.

— „Ależ tak nie idzie", srożył się kozioł zawzięty. „Tu trzeba odpowiadać".

— „Któż odpowiadać będzie? Zwróć się pan do Marszałka Piłsudskiego, on ci odpowie..."

Ale, kozioł nie chciał zwrócić się do Marszałka Piłsudskiego. Wiedział zgóry, jaką otrzyma propozycję.

— „No, więc jedź pan do Anglji, może tam ci odpowiedzą".

Ale kozioł i do Anglj zwrócić się nie chciał, wciąż tylko groźnie potrząsał brodą, uparcie kręcił twardokośną głową i przebierał nieszczęśliwie racicami.

Wiedział, że gospodarz do chlewika go nie zamkne, bo przecież poto wszelaką „żywiznę" na podwórko publicznie wypuścił, by sobie swobodnie pobiegała i głosem, jakim Pan Bóg obdarzył, „skargi" swe wyrażała.

Srożył się przez jakiś czas kozioł, ku wielkiej uciesze czeladzi.

— „Patrzaj go, jaki groźny, jak brodą trzęsie, oczy mu błyszczą, jak ogień żywy, z pod racic błoto aż bryzga..."

Że jednak nikt z kozłem wojować nie miał ani nie ma zamiaru, więc uspokoił się w końcu i zaczął ogryzać starą miotłę, którą właśnie kucharka na podwórze wyrzuciła.

Tak się skończyły koźle gniewy i koźlo-endecka dla ukraińskiego barana reklama.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 300 zł. pół str. 160 zł. ćwierć str. 85 zł. ósemka str. 45 zł. szesnastka str. 25 zł. Drobne, niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogł. dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.600.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. Stolarska 6. Telf. 11018